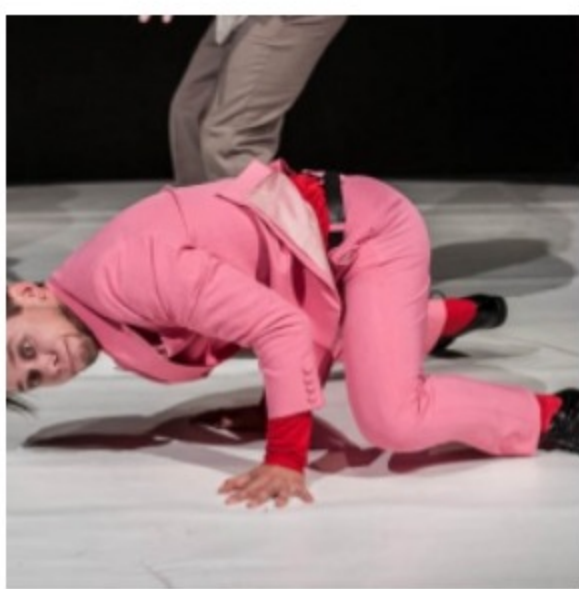


Śmieszno i straszno

Karol.Nowy ład świata, reż. Błażej Peszek, Teatr im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim

JULIUSZ TYSZKA

Profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, doktor habilitowany. Teatrológ.



Scena Kameralna gorzowskiego teatru jest pusta, właściwie jedyną „dekoracją” jest wielkie, białe koło z jakiejś wykładziny rozłożone na podłodze. W tylnej ścianie tkwi dwoje drzwi, w tym te wiodące do małego foyer i szatni, którymi widzowie wchodzi do sali.

Wyciemnienie. Gdy zapalają się sceniczne światła, w kole obecny jest Okulista (Jan Mierzyński). Jego strój, fryzura i okulary upodabniają go do Waltera White'a, bohatera amerykańskiego serialu *Breaking Bad* – normalnego do szpiku kości nauczyciela chemii, który, gdy lekarze mu oznajmniają, że jest nieuleczalnie chory,

organizuje produkcję metamfetaminy, wplątuje się w bezwzględne rozgrywki świata przestępczego i traci panowanie nad swym losem. Dodajmy, że postać grana przez Mierzyńskiego nasuwa skojarzenia raczej z neutralnym, przeciętnym, banalnym wcieleniem White'a z pierwszych odcinków serialu.

Rozlega się muzyka – to Chopin. Okulista zaczyna tańczyć. Nagle słychać trzaski, dźwięk deformuje się, zmienia się rytm muzyki, okulista rzuca się w wir tańca disco, wpada w ekstazę, tańczy ostro, „do zdechu”. W końcu pada bez tchu na podłogę.

Dziadek (Krzysztof Tuchalski) i Wnuk (Bartosz Bandura) wchodzi jak we śnie – bezzesełstnie, po prostu wślizgują się w sceniczną przestrzeń: Dziadek drzwiami po lewej, Wnuk – tymi po prawej. Ten ostatni ma podmalowane na czarno oczy, ubrany jest w różowy garnitur i czerwony golf. Na nogach ma (podobnie jak Dziadek) czarne lakierki, ale skarpetki ma czerwone – pod kolor golfa. Z kolei Dziadek nosi jaskrawoniebieskie, błyszczące spodnie, takiego koloru staromodną, dwurzędową kamizelkę i szarą koszulę z doczepionym białym, plastikowym, równie staromodnym kołnierzykiem. Dziadek dziwnie, przeciągle jęczy. Obaj wykonują zagadkowe, nienaturalne ruchy – ich ciała sztywnieją, potem nagle obaj osuwają się wzdłuż swoich drzwi – pełny oniryzm.

Dalej wszystko dzieje się też jak we śnie, a nie jak u Mrożka, gdzie absurdalna (zdawałoby się na pierwszy rzut oka) akcja osadzona jest w jak najbardziej realistycznym otoczeniu i w realistycznych zachowaniach trzech postaci. Na gorzowskiej Scenie Kameralnej nie ma kanapy, telefonu ani okulistycznych plansz. Nie ma też znacznych fragmentów Mrożkowego dialogu, które w tej koncepcji i w tej scenerii okazały się zbędne. No i Dziadek nie jest dzieciinniałym staruszkim, lecz po prostu wysokim, starszym (ale nie zanadto) panem z siwizną, łysiną i bródką. Jego wariactwo objawia się nie w nadgorliwej, krótkowzrocznej krzataninie (zachowań krótkowidza w ogóle u niego brak), lecz w wydawanych od czasu do czasu jękach, którym towarzyszy dziwne przeciąganie się, jakby neutralizował w ten sposób ból w okolicach karku. Ten przyruch nasuwa z kolei na myśl nienormalne zachowania szalonego, skorumpowanego policjanta Normana Stansfielda – postaci z filmu *Leon zawodowiec*, mistrzowsko zagranej przez Gary'ego Oldmana.

Jest zatem w gorzowskim spektaklu onirycznie i mało realistycznie, lecz z drugiej strony napotykamy w nim sporo konkretnej, fizycznej przemocy, której w Mrożkowych didaskaliach brak, która jednak w oczywisty sposób wynika z treści dialogów. Okulista zostaje osaczony, zniewolony, jego dwaj nieproszeni goście nie wahają się przed poszturchiwaniem go, użyciem kolby karabinu jako narzędzia przymusu bezpośredniego, przyłożeniem mu lufy do twarzy czy powaleniem go na podłogę. Okulista zresztą też nie stroni od agresywnych działań, np. podczas rozmowy o „użyczeniu” Dziadkowi swych okularów chwytając Wnuka za nos ruchem tak wprawnym, jakby był starej daty belfrem zaprawionym w bojach z niesforną młodzieżą. Zostaje oczywiście natychmiast za to ukarany i na powrót sprowadzony do roli bezradnej, popadającej w szaleństwo ofiary przemocy.

Wariactwo Dziadka i Wnuka podkreślone jest również w pewnym momencie przez muzykę i dziwne gesty, które w jej takt wykonują: a to przyjmują pozy trzech małpek („nic nie widziałem, nic nie słyszałem, nic nie powiem”), a to wykonują jakieś mało pasujące do dialogu oraz akcji znaczące, symboliczne gesty (ręka w górę z wyciągniętymi dwoma palcami – jak do przysięgi, potem dłoń na serce). Strzelba w tym czasie odrywa się od swego właściciela i pada na podłogę.

Muzyka w tym znaczącym, dodanym do Mrożkowego tekstu momencie akcji jest też nieprzypadkowa: Chopin (grany dobrze i czysto, potem bezlitośnie na różne sposoby zakłócany i deformowany), krótki fragment piosenki o pękach białych róż i o Jasieńku, co pod Lworem padł – też później „przekrecony”... Czyżbyśmy mieli do czynienia z wariatuściami-patriotuciami? Kto byłby wtedy kandydatem na Karola – ich potencjalną ofiarę? „Zasadniczo, pobieżnie” każdy? Może np. ktoś z widowni – obaj oprawcy w pewnym momencie właśnie to sugerują, ale na szczęście dają wiarę gwałtownym przeczeniom Okulisty.

Pod koniec spektaklu lekarz, zaatakowany przez Dziadka kolbą, „wychodzi ze snu” poza białe, rozpostarte na podłodze koło i staje na wprost widzów, twarzą w twarz. Jego oprawcy podążają za nim. Wszyscy trzej stają w jednym rzędzie, frontem do widowni. W ten sposób, wyjątkowo już nierealistyczny, rozgrywają ostatni dialog o „Karolu” – pacjencie, którego będzie można „odstrzelić”. A gdy już się rozegra niedbale zamarkowana, lecz i tak (a może właśnie dlatego) wstrząsająca scena mordu, ponownie słychać muzykę Chopina; przy jej akompaniowaniu Wnuk i Dziadek wychodzą prawymi drzwiami, przestępując leżące w korytarzu ciało zabitego dopiero co „Karola” (nie ma żadnego manekina z Mrożkowych didaskaliów, po prostu udają, że ktoś tam leży).

Namolna służalczość Okulisty podczas jego późniejszej telefonicznej rozmowy z „Dziadziem” jest w tym kontekście całkiem zrozumiała. Dodajmy, że Jan Mierzyński nie potrzebuje tutaj żadnego rekwizytu – po prostu przykłada rękę do ucha, a tekst Mrożka czyni skutecznie resztę.

Kluczowa dla tego spektaklu scena rozgrywa się jednak dużo wcześniej. Gdy mianowicie Okulista zostaje już pozbawiony okularów i powalony na ziemię, jego oprawcy wdziewają z namaszczeniem na ręce białe rękawiczki, a leżącemu, pokonanemu lekarzowi wkładają na nos okulary z zalepionymi na biało szklami. Następnie rozchodzą się na boki i z przyniesionych ze sobą z zewnątrz, złożonych po obu stronach białego koła woreczków wydobywają białe maski hokejowego bramkarza, kojarzące się złowrogo z postacią Jasona Voorheesa – bohatera serii horrorów, a także postaci z gry *Mortal Kombat*. Dziadek wydaje z siebie przeciągły jęk. Teraz dopiero nieruchomy, leżący na brzuchu, nieprzytomny, a być może udający w panice utratę świadomości Okulista jest w prawdziwej opresji. Kończy się udawanie wariatuńców, z Dziadka i Wnuka wychodzą bestie. Spokojnie, bezosobowo, z profesjonalnym okrucieństwem współczesnych katów – specjalistów od tortur, wydobywania zeznań i upadlania swych ofiar, wypowiadają złowroczne teksty z *Nowego ładu świata* Harolda Pintera. Już wiadomo, że mogą zrobić „wszystko” nie tylko z Okulistą, lecz także z jego rodziną. Czy leżący doktor to słyszy? Ciąg dalszy spektaklu dowodzi, że raczej tak.

Okrutna absurdalność „opresji w pigułce” z jednoaktówki Mrożka zyskuje tu swoje konkretne, ziejące bezosobową „bezlitością” zwięźczenie.

Co my-widzowie mamy w tym wszystkim począć? Ano, chyba pomyśleć, czy nas to aby coraz bardziej bezpośrednio nie dotyczy.

7-11-2016

Teatr im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim
Sławomir Mrożek
Karol
Harold Pinter
Nowy ład świata
reżyseria: Błażej Peszek
muzyka: Wojciech Kiwer
kostiumy: Natalia Kołodziej
obsada: Jan Mierzyński, Bartosz Bandura, Krzysztof Tuchalski
premiera: 22.10.2016

TAGI: Sławomir Mrożek, Błażej Peszek, Harold Pinter, Gorzów Wielkopolski, Teatr im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:
dwa plus trzy jako liczbę:

KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY

Teatr im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim

PRZECZYTAJ TEŻ

- Joanna Ostrowska
Sami nie-swoi
- Joanna Ostrowska
Pozytywny kryzys
- Juliusz Tyszk
Wyprawa w znane
- Magda Piekarska
Raper w ogrodzie
- Magda Piekarska
Uwaga, leci Banina!
- Juliusz Tyszk
Dobrze, czyli nowocześnie

BĄDZ NABIEŻĄCO

